Opłata pocztowa opłacona gotówką. niedziela, 27 czerwca 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 21

Kwartalnie 1.80 zł
Rocznie 9.— zł

Adres red. i adm.: CIESZYN, Hotel pod „Złotym Wołem" pok. 16.
Skr. poczt. 155

Godz. przyjęć codz. od 10—12
tel. 12-33

ACE.

żądamy demokracji dla samorządów!

Na czoło zagadnień walki o demokrację w Polsce wysuwa się sprawa samorządu terytorialnego, ubezpieczeniowego i oszczędnościowego. System neototalistyczny, jaki panuje u nas, wytorował drogę przeróżnym koncepcjom i zmienił samorząd na instytucje urzędowe, wypaczając tym samym piękne idee o samorządzie, zagwarantowane konstytucją. Patrząc na „samorządy", jesteśmy świadkami nieraz takich dziwolągów społecznych, że trudno, mówiąc o nich, utrzymać się od mocniejszych określeń.

Przejdźmy poszczególne działy samorządu. Do jednego z mniejszych miast zjechał pan burmistrz-komisarz. Mianowany, nie pochodzący z wyboru. Obejrzał budynek magistratu, zastanowił się nad rozplanowaniem biur i wezwał do siebie jednego z urzędników. „Tutaj mieszczą się dwie kasy?" — zapytał go. — „Tak jest, Panie Majorze" — odpowiedział urzędnik. — „Jest to zupełnie zbyteczne. Można przeprowadzić oszczędność. Proszę jedną skasować i wszystkie sprawy przenieść do tej, którą zostawimy." „A jaką Pan Major każe skasować?" — Odpowiedź: „Tę na pierwszym piętrze". Urzędnik zażenowany powiada: „Ależ to niemożliwe. To jest Komunalna Kasa Oszczędności". Major-komisarz: „Komunalna czy samorządowa — wszystko jedno! Na dole widziałem napis „kasa miejska" — nic więc nie stoi na przeszkodzie, by je połączyć."

Dużo trudu kosztowało biednego urzędnika, zanim zdołał wytłumaczyć majorowi, że kasy te stanowią zupełnie odrębne instytucje.

Gdzie indziej prezydent miasta (znowu emerytowany major czy pułkownik) zaczął kreować tyle posad urzędniczych, że doprowadził miasto do ruiny.

W innym mieście komisarz mianował urzędników w restauracji, w której urządził sobie biuro a pieczątki nosił w kieszeni.

Dużo hałasu narobiła książka Studnickiego, znanego publicysty, piętnującego gospodarkę w Magistracie Warszawskim, a stojącego pod możną protekcją najwyższych czynników państwowych. Byliśmy świadkami w ostatnich latach takich niedorzeczności, że komisarz rządowy prowadził inną politykę, aniżeli rząd, a wiceminister wypowiadał się przed „parlamentem" inaczej, aniżeli wicepremier, a szef rządu zmuszony był w ostatniej chwili ratować kieszeń obywateli przed nowymi podatkami, występując przeciwko koncepcjom tego czy innego z OZON-u. Przysłowie „Jeden do lasa — drugi do Sasa" nie straciło na swej aktualności. Trudno uznać, by taki stan mógł się utrzymać dłużej.

Nie wiele lepiej przedstawia się sprawa w samorządzie ubezpieczeń społecznych. Ubezpieczalnie społeczne znajdują się w katastrofalnej sytuacji pieniężnej. Rozbudowa administracji pożera połowę prawie wpływów z kieszeni robotników i pracodawców.

Lekarze traktowani są gorzej, aniżeli posługacze w dawnych samorządach, kierowanych przez czynnik obywatelski.

Czyni się rozpaczliwe oszczędności pod pretekstem „za wielkich wydatków na leki czy też szpitale". Przenosi się dyrektorów, przy czym nie rzadko wypłaca się ustępującym krociowe odszkodowania za zerwanie umowy.

Brak kontroli ze strony społeczeństwa powoduje zanik zaufania do tych zakładów i wystawia je na powolne przeobrażenie w urzędy państwowe. Nic nie pomoże konstytucja, jeśli parlament w porę nie zmieni ustawy o samorządach, jeżeli ustawowo nie zabroni swawoli czynników decydujących, wzgl. nadzorujących zakłady ubezpieczeń społecznych. Gospodarka w ubezpieczalniach niejednokrotnie przypomina nam te same obrazy, które w poprzednim ustępie o samorządzie terytorialnym podaliśmy. Trudno zrobić z emerytowanego majora czy pułkownika doświadczonego dyrektora tak ważnej instytucji, jakimi są zakłady ubezpieczeń społecznych.

W końcu poruszymy sprawę, może najważniejszą w rozwoju życia gospodarczego, tj. sprawę Komunalnych Kas Oszczędności. Ostatnie rozporządzenia naruszyły w dużej mierze i w tych instytucjach samorząd, rezerwując sobie wpływ na obsadę stanowisk dyrektorów i gospodarkę finansową KKO. Wprowadzono egzekucje administracyjne na wzór stosowanych w urzędach skarbowych i ubezpieczalniach społ. w przekonaniu, że w ten sposób podniesie się zaufanie składkowiczów do KKO. Zarządom KKO narzuca rząd obligacje i inne papiery państwowe po kursie, na którym kasy tracą nieraz kilkadziesiąt procent swych wartości. Interwencjonizm państwowy nie zna granic na wszystkich prawie odcinkach życia samorządowego i upodabnia się coraz bardzej do gospodarki hitlerowskiej, do włoskiego „korporacjonizmu" i rosyjskiego sowietyzmu.

Powodem tego chaosu i tej gospdarki jest brak u nas rządów demokratycznych, opartych na demokracji politycznej i poszanowaniu prawa obywateli na mocy konstytucji. Trzeba u nas wytworzyć w społeczeństwie zaufanie do wszystkiego, co się czyni, a zaufanie to wytworzy się li tylko wówczas, gdy to społeczeństwo przez prawdziwy parlament decydować będzie o tym, co się czyni w pastwie i będzie miało to społeczeństwo przez tenże Sejm, wybrany przez siebie, prawo kontroli nad tym, co decyduje o jego losach.

——:-:——

Sapieha przeciw Rzeczypospolitej

...twa zguba w Rzymie!
Juliusz Słowacki.

Niejednokrotnie podnosiliśmy na łamach naszego pisma sprawę kleru i jego stosunku do Państwa Polskiego. Dopiero w ostatnim numerze podkreślaliśmy fakt, że kler miast być apolitycznym i pełnić jedynie swą rzeczywistą misję, tj. nieść słowo boże — kroczy drogą całkiem inną.

Klerowi naszemu nie wystarcza to, że żyje i bogaci się kosztem otumanionych i biednych a podległych mu owieczek, dąży bowiem konsekwentnie wszelkimi dostępnymi mu środkami nie tylko do utrzymania swej władzy kościelnej, ale również do rozszerzenia swej i tak już rozległej władzy politycznej i udziału w rządach, oczywiście przez swych zaufanych popleczników.

Na podstawie cichej umowy wzajemnej kler i reakcja narodowa współdziałają razem, a wspólnym ich celem jest osiągnięcie władzy nad narodem przez wprowadzenie wygodnego dla siebie państwa totalnego.

Fakt ten nie ulega żadnej kwestii i nie jest już dla nikogo żadną tajemnicą. Taki rząd pozwoli duchowieństwu na ściąganie jeszcze większych danin i opłat kościelnych, no a endencja z konserwą w osobach jaśnie panów obszarników i właścicieli fabryk tym skuteczniej będzie mogła wtakim państwie łupić chłopa i robotnika ogłupianego jezuicką „wiedzą", skwapliwie szerzoną przez kler.

Historia Polski wskazuje na liczne fakty, że kler katolicki nie wahał się łączyć nawet z naszymi zaborcami, byleby tylko nie utracić swych rozległych przywilejów i wpływów na Naród Polski.

Tak więc wraz z endecją i odłamem konserwatywnym kłaniał się po pas caratowi i wiernie wysługiwał się Austrii, jak również junkrom pruskim.

Gdy polski proletariat rzucił hasło walki o niepodległość Państwa, gdy Marszałek Piłsudski stanął na czele organizacji bojowej P. P. S., by tę walkę podjąć, kler wespół z konserwą i endecją rozpoczął akcji tej się przeciwstawiać atakując osobę Piłsudskiego za to, że walkę o niepodległość nie oparł na żywiołach reakcyjno-klerykalnych.

Ataki nie ustały po wskrzeszeniu Polski Niepodległej. Nie ustały nawet po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Oto w dzień po Jego śmierci „Gazeta Warszawska", były oficjalny organ endecji służący wiernie Rzymowi, zamieszcza stek kalumnii i ohydnych oszczerstw uwłaczających czci i godności Wielkiego Człowieka.

Gdy Naród pogrążony w głębokiej żałobie opłakiwał zgon Piłsudskiego, osławiony Biskup Łosiński zabronił w swej diecezji odprawiania modłów za duszę zmarłego i bicia w dzwony.

Sądziliśmy, że kler poprzestanie na zdobytej już władzy nad narodem. Obecnie mamy jednak do zanotowania **fakt niesłychany** i nie mający chyba precedensu w dziejach Państwa Polskiego.

Podajmy wpierw suche fakty.

Oto wysoki dostojnik Kościoła katolickiego, Metropolita ks. Sapieha, samowolnie postanawia przenieść trumnę ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Mimo stanowczego sprzeciwu Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, ks. Sapieha **stanowiska swego nie zmienia.**

Cóż dzieje się dalej?

Następuje interwencja Pana Prezydenta R. P., który listownie domaga się pozostawienia trumny na jej dotychczasowym miejscu.

I oto ks. Metropolita Sapieha **demonstracyjnie sprzeciwia się żądaniu Głowy Państwa.**

P. Premier Składkowski zgłosił swą dymisję, uznając słusznie, iż w czasie jego urzędowania zaszła obraza Majestatu Rzeczypospolitej ze strony urzędnika polskiego. Pan Prezydent dymisji nie przyjął.

Czyn arcybiskupa Sapiehy to nie tylko obraza Majestatu Rzeczypospolitej. **Powyższy zatarg** między **Głową Państwa a wysokim dostojnikiem Kościoła** nabiera w obecnych czasach wręcz symbolicznego charakteru **wyzwania walki,** rzuconego naszej władzy państwowej. Nie tylko świadczy o postępie ofensywy sięgającego po władzę kleru katolickiego, ale stanowi jawny przykład pogwałcenia klauzul konkordatu zawartego między Polską a Watykanem.

Kler w walce o swe wpływy przeholował. Rząd polski przyjął to wyzwanie to i odpowiednio na to zareaguje:

My legioniści wraz z całą Polską demokratyczną stwierdzamy, że wpływy Watykanu od szeregu lat destruktywnie oddziaływują na całokształt naszego życia politycznego, społecznego i kulturalnego.

Już Juliusz Słowacki powiedział: „Polsko, Twa zguba w Rzymie". Słowa powyższe stają się dziś tak aktualne, jak nigdy. Uważamy, że Rząd Polski okaże się silnym wobec zaborczości kleru katolickiego zdobywając się na stanowcze i śmiałe posunięcia.

Tego już naprawdę mamy dość.

Nam droższą stokroć jest Ojczyzna, niż Watykan.

El-Ce.

Do Czytelników naszych!

Zawiadamiamy niniejszym Szan. naszych Czytelników i Sympatyków, iż od 1 lipca do 31 sierpnia pismo nasze z powodu urlopów wakacyjnych wychodzić będzie 1 i 15 każdego miesiąca.

Równocześnie zawiadamiamy, iż z dniem 1 września przechodzimy na półtygodnik.

Prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty i jednanie nam nowych czytelników.

„NA STRAŻY" broni demokracji i praw ludu pracującego.

Kom. Wyd. „Na Straży".

KAZIMIERZ RUSINEK.

bezrobocie w mieście pracy

Sytuacja na rynku pracy w Gdyni przedstawia się więcej, niż katastrofalnie.

Potencjał budownictwa w pierwszym okresie powstawania portu i miasta był magnesem, który ściągnął do Gdyni bezrobotnych z całej Polski.

Rząd inwestował w dzieło budowy pierwszego portu i miasta Gdyni kosztem całej Polski.

Gdynia, otoczona opieką wszystkich rządów i społeczeństwa z każdym dniem zmieniała fizjonomię i w ciągu kilku lat mała wieś rybacka urosła do 100-tysięcznego miasta.

O tempie rozbudowy portu gdyńskiego i rozwoju miasta mówią cyfry. Ludność Gdyni liczyła:

w r.	1921	—	5.1	tys.	mieszkańców
„ „	1931	—	37.3	„	„
„ „	1932	—	38.9	„	„
„ „	1933	—	49.2	„	„
„ „	1934	—	55.9	„	„
„ „	1935	—	82.0	„	„
„ „	1936	—	92.0	„	„

W r. 1937 Gdynia liczy już 105 tysięcy mieszkańców.

Za szybkim rozwojem demograficznym miasta nie nadążało życie gospodarcze.

Miasto „rosło" na wyrost i rosło sztucznie.

Miasto pracy, jakim była Gdynia w pierwszym okresie swego rozwoju, zamieniło się na **miasto bezrobocia.**

Port i nowopowstały przemysł wchłonął zaledwie jedną trzecią przyjezdnych. Z całej masy bezrobotnych, jaka przybyła do Gdyni, jedna część robotników wystartowała szczęśliwie i znalazła zatrudnienie już nie przy budowie portu i miasta, lecz w powstałych zakładach pracy (port, Łuszczarnia ryżu, Olejarnia, marynarka handlowa, przemysł spożywczy i metalowy), dla większości tej pracy nie starczyło.

Powstało bezrobocie. Jak wszystko w Gdyni, tak i bezrobocie ma tutaj specyficzny charakter.

Zawsze i wszędzie zjawisko bezrobocia występuje, jako skutek kapitalistycznego systemu produkcji, wywołany bądź przez racjonalizację i organizację pracy, bądź na skutek ograniczenia produkcji, czyli tak zwanego kryzysu gospodarczego.

W Gdyni, objektywna sytuacja jest inna. Rejestr zakładów przemysłowych i rzemieślniczych nie notuje ani jednego wypadku zamknięcia czasowego, czy całkowitej likwidacji placówki.

Wprost przeciwnie.

Dane Izby Przemysłowo-Handlowej i Urzędu Skarbowego wykazują **stały wzrost** liczby wydanych świadectw przemysłowych — co w prostej konsekwencji prowadzi do wzrostu zatrudnienia.

Bezrobocie, mówiąc obrazowo, „przybyło“ do Gdyni z zewnątrz.

Każdy miesiąc równał się przyjazdowi do Gdyni jednego tysiąca bezrobotnych. Stąd ten wielki rozrost liczebnościowy miasta i ta zastraszająca, a wcale niepocieszająca liczba 105 tysięcy mieszkańców.

Problem bezrobocia w Gdyni narasta.

Występuje jako zjawisko klęski społecznej w rozmiarach, zagrażających normalnemu rozwojowi miasta.

Zarządzenia administracyjne, polegające na wysiedlaniu „buntowników“ i regulujące prawo osiedlania dla poszukujących pracy, w najmniejszym nawet stopniu nie wpływają na rozwiązanie zagadnienia bezrobocia.

Za jedyny i radykalny środek uważam:

1. całkowite zamknięcie granic miasta przed napływem bezrobotnych z zewnątrz kraju;

2. stworzenie nowych warsztatów pracy przez dalszy rozwój i budowę przemysłu, oraz budowę domów mieszkalnych dla 40% ludności Gdyni, gnieżdżącej się w barakach, budach i szałasach.

W czerwcu 1937 mamy:

6236 zarejestrowanych bezrobotnych i około

4000 bezrobotnych, niefigurujących w rejestrze Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Razem mamy więc 10236 bezrobotnych, co z rodzinami daje nam potworną cyfrę, bo około 40 tysięcy osób, pozostających **bez jakichkolwiek środków do życia** i w warunkach koczowniczego wprost bytowania.

Wobec tej liczby, wyrażającej straszną **klęskę bezrobocia i bezdomności**, wszelkie represje policyjne nie mają nie tylko ludzkiego uzasadnienia, ale są także niecelowe z punktu widzenia tak zwanej walki z bezrobociem.

Ostatecznie można na podstawie ustawy o pasie granicznym wysiedlić jednego, czy nawet 10 „buntowników“, ale praktycznie niewykonalnym staje się wysiedlenie 40 tysięcy ludności.

To nie jest sposób walki z bezrobociem. W wypadku masowego stosowania tego rodzaju środków, należy się spodziewać, że i druga strona odpowie **masowym protestem i podejmie akcję obrony.**

Takim zewnętrznym przejawem zbiorowego wystąpienia i protestu była głodówka bezrobotnych, połączona z okupacją gmachu Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Echo tego pierwszego, ale jakże wymownego strajku bezrobotnych znalazło swój wyraz w interpelacji, jaką w imieniu klubu radnych P. P. S. złożył na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej tow. Milian.

Z uwagi na ważność tego oświadczenia, podaję dosłowny tekst interpelacji:

„Klub radnych P. P. S. stał i stoi na stanowisku, że rozwój miasta jest uwarunkowany zdrowiem i dobrobytem jego obywateli. Klub nasz wychodzi z założenia, że nie może być zdrowym obywatel, który od kilku lat pozostaje bez pracy, mieszka w warunkach koczowniczych i żyje w najskrajniejszej nędzy. Okupacyjny, głodowy strajk bezrobotnych w Gdyni jest żywym i smutnym dokumentem, stwierdzającym, że znaczna część obywateli naszego miasta pozostaje bez pracy i bez jakichkolwiek środków do życia. Najbardziej optymistyczne, oficjalne enuncjacje nie obalą faktu, że mimo wielkiego rozwoju miasta i pozytywnych wyników, osiągniętych przez Zarząd Miejski w szeregu dziedzinach, nadal nierozwiązaną pozostaje kwestia bezrobocia i bezdomności. Obliczamy, że około 30.000 osób w chwili obecnej skazanych jest na skutek bezrobocia na straszną nędzę, a około 40% ludności mieszka w barakach, pozbawionych najelementarniejszych wymogów zakresu higieny i urządzeń sanitarnych. Dane statystyczne obrazują, jak tragicznym jest położenie bezrobotnych i bezdomnych w Gdyni. W związku z powyższym Klub Radnych P. P. S. zapytuje, jakie kroki przedsięwziął względnie przedsięweźmie Komisariat Rządu w kierunku natychmiastowego przyjścia z pomocą zrozpaczonej ludności. W szczególności Klub Radnych P. P. S. zapytuje:

1. ilu bezrobotnych w najbliższych dniach znajdzie zatrudnienie i przy jakich robotach.

2. kto ponosi odpowiedzialność za zwłokę w rozpoczęciu budowy domów Z. U. S. U. i gmachu Państwowego Pośrednictwa Pracy.

3. czy są przewidziane kredyty na budowę społecznego budownictwa mieszkalnego.

Czy i jaki skutek wywoła stanowisko radnych P. P. S., pokrywające się z wolą i stanowiskiem połowy ludności Gdyni — pokaże najbliższa przyszłość.

Jeżeli Rząd nie przyjdzie z natychmiastową pomocą w postaci wielkich kredytów, przeznaczonych na roboty publiczne i budowę domów robotniczych, przepowiadamy nadejście wydarzeń o nieobliczalnych następstwach.

Trzeba uczynić wszystko, ażeby proroctwa nasze nie nabrały wyrazu rzeczywistości. Oby nie powtórzyły się wypadki, krwią ludzką zapisane w historii najmłodszego z miast polskich.

STANISŁAW WOLICKI.

tłucze się we mnie temat - co boli

(dzwonek) halo!... halo!... redakcja?
proszę o skrypty do składania!
(w duszy swej słyszę dziwne grania
ból — krzyk — przekleństwo — zgrzyt — reakcja)

Wyśpiewałem wszystko o tobie
śpiewając o miłości tyle lat —
śpiewałem radość (choć żyłem w żałobie
wśród życia więziennych krat)

Śpiewałem o dziecka cierpieniu
przez tyle — tyle lat —
(przekląłem w uniesieniu
ludzi i świat!)

Tłucze się we mnie temat — co boli,
drga we mnie pieśni ton najszczerszy,
duszę pożera temat wieczny
groźny, potężny, niebezpieczny.

Śpiewam — skowałem rymów ogniwa —
już pieśń powstała słoneczna — żywa —
najwyższa nuta dumna — górna —
pieśń — co buduje i niweczy
a każe wierzyć w **Czyn Człowieczy!**

Do maszyny siadł zecer — skrypty rozłożył —
pobladł nagle gdy ujął je w dłonie —
kroplisty pot mu oblał i czoło i skronie —
obejrzał się za siebie i czegoś zatrwożył!

Mówi: „słyszę tętent koni i gonitwy
szalonych tłumów za czemś co święte —
odgłosy słyszę krwawej rzezi-bitwy
i wiosny widzę światła niepojęte!“

Zecer zbladł — a kiedy w linotyp uderzył —
grozy go przeszedł dreszcz — oczom nie uwierzył
że na brudną posadzkę kamienną zecerni
z gorących liter ołowiu krew padła czerwona:
Hiszpania konająca — lecz niezwyciężona!

Częstochowa

I znowu jesteśmy świadkami potwornego barbarzyństwa — pogromu częstochowskiego.

Stała się znowu rzecz, której ze względów zrozumiałych tak jak byśmy to chcieli, wypowiedzieć nie możemy.

„Oburzony lud“ w odpowiedzi na kłótnie dwóch woźniców i mord jednego z nich „wymierzył sobie sprawiedliwość“.

Co to się dzieje?

Po Myślenicach przyszły najazdy na Wszechnice, hańbiąc przybytki duchowej i umysłowej kultury polskiej, potem znów pogrom żydowski w Brześciu, poprzedzony serią pogromów pomniejszych. Zbrodnie niektórych odłamów O. N. R., bomby w Związku Nauczycielstwa Polskiego, afera kryminalna w organie „tężyzny narodowej“, dzienniku „Jutro“.

Wreszcie Częstochowa.

Oto moralność endecji i odłamów, które wychowała w atmosferze niewiadomszczyzny, występuje tutaj w szczególnym świetle. Odłamy te poddały się wyraźnie wpływom hitlerowskiej ideologii i przejęły w ostatnich czasach sposoby i metody wcielania jej w życie przy pomocy pałki, bomby i noża. Kryminał, który wybuchł w „Jutrze“ polega nie tylko na tym, że pismo to wydawane było za defraudowane pieniądze i przy pomocy innych sztuczek kryminalnego charakteru, ale również na tym, że prawą ręką szefa administracji tego organu O. N. R. był osobnik, który w Berlinie pod opiekuńczymi skrzydłami hitleryzmu wydawał biuletyny prasowe w celach mocno niewyraźnych i używany był przez hitlerowskie władze partyjne do szczególnych poruczeń. Fakty te są niezmiernie ważne i konieczne dla zrozumienia genezy i treści, źródeł i inspiracji najbardziej wrzaskliwych i napastniczych odłamów tzw. obozu narodowego w ostatnich czasach. Domniemania, że w anarchizowaniu i barbaryzowaniu życia polskiego, w osłabianiu spoistości Rzeczypospolitej i w walkach narodowościowych, tkwić muszą także obce ręce, zdają się być uzasadnione.

Mści się brak idei twórczych, wybiegających w przyszłość, mści się wieloletnia postawa endecji, która jako uosobienie wstecznictwa i mroku, szła na lep reakcyjnych obcych idei i interesów, widząc tam oparcie dla swego istnienia.

wiadomości z Bielska

Robotnicze Stow. Kultur.-oświatowe „Siła“ II. Koło w Bielsku urządza z okazji 10-lecia swego istnienia wielką **uroczystość robotniczą** w niedzielę, dnia 27 czerwca b. r. w lasku p. Przęczkowej w Starym Bielsku, obok tartaku f-y Karol Korn. Wstęp na festyn: wolne datki. Bufet w własnym zarządzie.

O jak najliczniejszy udział zapraszamy wszystkie Koła bratnich organizacji oraz towarzyszy (ki) i obywateli z miejsca i okolicy. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w następną niedzielę. — Zarząd.

Walka między magistratami Bielsko-Biała.

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami niemiłej walki rywalizacyjnej między magistratami b.-b. na łamach (niestety) niemieckiej i polakożerczej prasy niemieckiej. Prasa polska na tut. terenie jest systematycznie ignorowana przez pp. burmistrzów, tak bielskiego, jak i bialskiego. — Ostatnio broni się magistrat bialski przed zarzutem, jakoby był winien m. Bielsku kwoty 142.000 zł za gaz. Tłumaczy się, że kwota ta powstała z rozliczeń i że m. Bielsko przeholowało, nazywając skreślenie długu „darowizną“. Drugą przykrą kwestią był brak wody w Białej i zaopatrywanie beczkowe w wodę ludności bialskiej. Z tych elaboratów rozsądny czytelnik wyciągnie sobie odpowiednie konsekwencje. Wygląda to naprawdę na dziecinną rywalizację. W interesie ludności tak Bielska, jak i Białej leży rychła fuzja administracyjna, która będzie jedynym mądrym rozwiązaniem pokłóconych burmistrzów w swej ambicji.

Sprawa ta już dojrzała.

Bielsko centrem hitleryzmu.

W dn. 26 i 27 bm. odbędzie się zjazd niemieckich nauczycieli(ek) z całej Polski w sali niem. Turnvereinu; na zjazd przybędzie dr Bauselov z Berlina, który ma wygłosić odczyt na temat wychowania w duchu hitlerowskim młodzieży. Zjazd prawdopodobnie organizują tut. hitlerowcy, dlatego ludność polska w Bielsku i Białej powinna gości odpowiednio „gościnnie“ potraktować. Dziwimy się, że Dyrekcja Policji wyraziła zgodę na zwiedzanie niektórych zakładów przemysłowych na terenie Bielska. Czy nie działa tu wywiad niemiecki?

Kawiarnia Bauera.

Właściciel kawiarni Bauer od szeregu lat bojkotuje pisma polskie, które zajmują stanowisko rzeczowe w stosunku do polityki sen. Wiesnera i innych hitlerowców. Buta i czelność cechuje również Bauera przy angażowaniu sił kelnerskich i orkiestry. Bez poleceń „właściwych“ placówek hitlerowskich nie ma mowy o posadach.

Może by tak Polacy w Bielsku odpowiednio zbojkotowali tę kuźnię hitlerowską.

Wyłączenie prądu.

W dniu 27 bm. (niedziela) nastąpi wyłączenie prądu przez tut. elektrownię (ul. Batorego, dra Grażyńskiego, Młyńska, Limanowskiego, Leszczyny, Mikuszowice, Kamienica i Las cygański). Wyłączenie spowodowane zostało z konieczności przeprowadzenia pewnych zmian w instalacji.

Święto morza.

Dnia 29 bm. odbędzie się w Bielsku-Białej „Święto morza“ i dlatego magistraty upraszają właścicieli domów o dekorację swych domów flagami narodowymi i nalepkami, których dochód przeznaczony jest na Ligę Morską i Kolonialną.

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

(26) Było w czas rano.

Do mieszkania Kruka wszedł dr Dąbrowski.

Wysoki, chudy, z długą czupryną o niezwykle pięknych, smutnych oczach mężczyzna. Niedbałe, pomięte ubranie, zwisająca u ramion peleryna, nadawały mu dziwny wygląd. Poeta, malarz, w każdymbądź razie marzyciel, romantyk ale nigdy polityk, komunista, dr Dąbrowski prokurator rewolucyjnego trybunału w Kijowie.

— Cóż ty głupstwa takie robisz — w tych czasach chorować? — zabrzmiał cichy, miękki, metaliczny głos dr Dąbrowski, kiedy zbliżał się do łóżka chorego Kruka.

— Zmorzyło mnie — odpowiedział Kruk — przypuszczam, iż za kilka dni zdrowy będę.

— nikogo nie masz przy sobie?

— nikogo.

— przyślę ci milicjanta.

— dziękuję ci.

Tak rozmawiali z sobą, dwaj ludzie o różnych poglądach politycznych. Kruk socjalista polski, gorący patriota — Dąbrowski komunista. Jedno ich tylko łączyło z sobą — nieustraszona odwaga, charakter i piękna, wzniosła wynikająca stąd duma.

To dziwne, że ludzie zdecydowani, jakoś tak dziwnie schodzą się z sobą, że mają zawsze tyle z sobą do powiedzenia, że żywią dla siebie wzajemny szacunek i zaufanie. Dlatego też Kruk postanowił użyć pomocy, znanego z Polski jeszcze od wielu lat dr Dąbrowski.

Ale tak jakoś dziwnie zamierały mu na ustach słowa, gdy tylko chciał rozpocząć długie rozmowy na ten temat bądź co bądź dziwnej pomocy.

Ludzi jednak, którym się palił grunt pod nogami, ograniczony już i tak w konspiracyjnej działalności ratować trzeba było. Dąbrowski był jednym z tych a może i naprawdę jedynym, który mógł wiele, wiele pomóc.

O — ale przecież — na litość boską jest komunistą ideowym, stanowczym, pewnym siebie marzycielem, wierzącym święcie w to co czyni — i — i co najważniejsze czerwonym prokuratorem. On właśnie oskarża, on właśnie ściga, on właśnie w czasie zasiadania kolegium sędziowskiego domaga się śmierci na Kruków i tych wszystkich marzycieli też odważnych, stanowczych i pewnych siebie.

Kruk jedynie mógł liczyć na to, że dr Dąbrowski jest Polakiem, że jako w marzycielu obudzi się w nim tęsknota za krajem i za — może za kobietą, którą w Polsce pozostawił, a kórą kochał naprawdę.

Kruk tym razem nie wiedział od czego rozpocząć, ale intuicyjnie czuł, że rozpocząć musi — musi, gdyż na to nie ma innej rady. Kruk liczył tym razem tylko na ludzkość Dąbrowskiego, a dr Dąbrowski był człowiekiem.

Chwilę milczeli.

Jestem zmęczony diabelnie rzekł pierwszy dr Dąbrowski. Dwa dni wrawie że nie spałem.

— Otrzymaliśmy wiadomość z Moskwy, że na terenie Kijowa grasuje banda kontrrewolucyjna, która bezczelnością swą i tupetem wiele szkód wyrządzić może.

— Wczoraj wieczorem, po dłuższej obserwacji aresztowaliśmy osobnika podejrzanego właśnie o przynależność do tej bandy. — Milczy przy śledztwie. Inteligentny ideowiec. Badałem go osobiście wczoraj i kiedym mu na skutek upartego milczenia zagroził torturami — rzekł mi — że przebywanie pod zamknięciem w więzieniu jest dla niego torturą niedowytrzymania. Że siedzi niewinnie, że nic nie wie. Że... ale przecież — nie wiem — no intuicyjnie poprostu wyczuwam w nim wroga proletariackiej rewolucji.

Zachodziły dziwne pytania, skąd ta śmiałość opowiadania czerwonego prokuratora dr Dąbrowskiego o tych tajemnicach do Kruka?

Kruk musiał mieć rozwiązane ręce, Kruk musiał mieć swobodę poruszania się by coś zdziałać. To też za wiedzą zreszta komendy swojej był członkiem partii komunistycznej zachodniej Ukrainy z siedzibą w Kijowie.

Kruk musiał kłamać, aby działać, działać dla dobra kraju, dla dobra wyzwalającej się, ustalającej granice swoje Ojczyzny.

To było ciężkie, odpowiedzialne i wymagające wiele doświadczenia, sprytu a przede wszystkim odwagi stanowisko.

Kruka stać było na wszystko.

Długo zastanawiał się od czego i jak zacząć.

Dąbrowski tymczasem usiadł przy nim na brzegu łóżka i patrzył melancholijnie w jego oczy.

co nowego w Cieszynie?

Jak to nazwać?

Od kilku lat po śmierci Ks. prałata Londzina stara się Zarząd Muzeum Miejskiego w Cieszynie o zwrot księgi protokołów z posiedzeń Prezydium Rady Narodowej, która w myśl uchwały Komitetu Likwidacyjnego tejże Rady z dnia 2 czerwca 1924 powziętej w obecności ks. Londzina, Pawła Bobka, posła Regera, Adameckiego, Wojnara i ks. Brzuski, miała zostać zdeponowaną w „Muzeum Śląskim Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego" w Cieszynie. Odnośna uchwała brzmi dosłownie według punktu 3 protokołu: „**Uchwalono oddać w depozyt Muzeum Śląskiego Pol. Tow. Ludoznawczego w Cieszynie akta Rady Narodowej.**"

I co się dzieje w tej sprawie?

Po śmierci ks. prałata Londzina między papierami jego księgę tę znaleziono. Wiadomą jest rzeczą, że śp. ks. Londzin był prezesem Tow. Ludoznawczego. Generalnym spadkobiercą majątku i pism po śp. ks. Londzinie zostało Towarzystwo Dziedzictwa Bł. Jana Sarkandra, **więc sobie Towarzystwo to o tytule „błogosławionego" po prostu księgę protokołów przywłaszczyło, twierdząc, że stanowiła ona majątek prywatny śp. ks. Londzina.**

Nie sądzimy, żeby Wielebni spadkobiercy nie umieli czytać i nie znali treści protokołu powyżej cytowanego. Książka protokołowa powędrowała od prezesa ks. prałata Tomanka do Ks. Administratora Brzuski w Ogrodzonej, który podobno przygotowuje jakieś dzieło o pracach Rady Narodowej. Jakąż wartość może posiadać dzieło, którego źródła w taki sposób ukrywa się przed publicznością?

Gdy Zarząd Muzeum pisał w tej sprawie do wymienionych księży i do „Dziedzictwa", panowie ci nie byli łaskawi nawet odpowiedzieć. Skłonni byli na podstawie ustnych rozmów do udzielenia „Muzeum" odpisu z księgi protokołów, jednak sporządzonych na koszt „Muzeum". **To już przekracza wszelką miarę przyzwoitości.**

Na razie tyle: **Żądamy, by księga ta znalazła się w posiadaniu Muzeum Śląskiego w Cieszynie. Jeżeli to nie nastąpi, zmuszeni będziemy postąpić tak, jak nam dyktuje sumienie publiczne.**

Popisy muzyczne.

Szkoła Muzyczna im. Ignacego Paderewskiego w Cieszynie zorganizowała w dniu 29 maja br. w sali Szkoły Muzycznej odczyt pt. „Muzyka a wyobraźnia" ilustrowany bogato przykładami muzycznymi z płyt i na fortepianie. Wykład wygłosił prof. Tadeusz Prejzner przy współudziale prof. Aleksandra Brachockiego, który grał 4 Nokturny Chopina.

Ciekawy ten odczyt w doskonałą ujęty formę, rzucił ciekawe światło na nieznane nawet szerszemu społeczeństwu dziedziny pojmowania muzyki.

Zainteresowanie odczytem wśród starszego pokolenia było słabe, jedynie młodzież dopisała frekwencją, jest to owoc pracy tej pożytecznej i ruchliwej instytucji muzycznej w Cieszynie.

Dnia 13 czerwca odbył się w sali Szkoły Muzycznej przy ul. Niemieckiej pierwszy popis najmłodszych uczni Szkoły, pobierających naukę jeden lub dwa lata. Popis odbył się przy licznie zebranej publiczności, która młodziutkich uczniów mile oklaskiwała.

II. i III. popis odbył się w sali hotelu pod „Jeleniem" w dniach 19 i 20 czerwca.

W sobotę, 19 czerwca brali udział średnio zaawansowani pianiści i skrzypkowie, jak również śpiewaczka Bronisława Ciencialówna. Wieczór zakończył się odegraniem tercetu na dwoje skrzypiec i fortepian.

Trzeci popis obejmował uczniów z średniego i wyższego kursu. W pierwszej połowie wystąpili sami pianiści, uczniowie prof. Aleksandra Brachockiego. Program ułożony był według klasyków, jak Bach, Beethoven, Chopin i inni.

Wykonano też Andante z kwartetu Es dur, skomponowany przez zdolnego ucznia tejże Szkoły Muzycznej p. naucz. Jana Sztwiertnię.

Orkiestra smyczkowa odegrała Suitę Haendla i akompaniowała do koncertu A dur Mozarta, który bardzo ładnie odegrali pp. Jan Wojnar i Ignacy Kremer.

Najlepiej wypadły „Koncert włoski" Bacha — Jolanta Ungerówna, „Sonata" op. 31, nr 2, część I. Beethovena — Edyta Benischówna, „Polonez A dur" Chopina — Amalia Bergerówna, „Nokturn C moll" Chopina — Stanisław Hadyna, „Scherzo Cis moll" Chopina — Zofia Cichówna, „Kaprys hiszpański" Moszkowskiego — Karol Trombik. „Koncert A moll" Accolay — Emilia Kiszanka; „Zasmuconej" i „Po szerokim morzu" Karłowicza, oraz „Aria" „Lasciatemi morire" Monteverdiego — Anna Mamicówna; „Andante" z kwartetu Es dur Sztwiertni — K. Stryja, E. Kiszanka, J. Wolak i dr inż. Tad. Puchalski; „O matko moja" Moniuszki, „Zaczarowana królewna" Gall'a, „Hulanka" Chopina — prof. Jan Matej. Orkiestra smyczkowa wykonała: „Suitę" Haendla: I. Marsz, II. Sarabanda, III. Menuet, IV. Bourrée, V. Lascia ch'io pianga, VI. Gigue. „Koncert A dur" Mozarta w wyk.: I. część Jan Wojnar, II i III część — Ignacy Kremer z tow. orkiestry szkolnej. Akompaniament fort. Jolanta Ungerówna. Orkiestra z współudziałem pp. Fr. Sigmunda Oskara Böhma i innych.

Z przyjemnością stwierdzamy olbrzymie postępy w nauce młodych adeptów sztuki muzycznej.

Jest to niewątpliwie olbrzymią zasługą grona znakomitych profesorów z dyrekcją na czele.

Jeszcze raz powtarzamy, że czynniki miarodajne powinny zainteresować się bliżej tą szkołą.

Przeniesienie p. Starosty Plackowskiego.

Z przykrością komunikujemy naszym czytelnikom o przeniesieniu p. Starosty Plackowskiego na równorzędne stanowisko do Pszczyny. Powiat cieszyński przyjął tę wiadomość ze szczerym żalem, albowiem p. Star. Plackowski i jego Żona cieszyli się wielką sympatią ludności w całym powiecie.

Ślamazarność na dworcu towarowym w Cieszynie.

Nawiązując do polemiki na temat toczącej się kampanii o połączenie województwa krakowskiego z województwem śląskim, można zaobserwować, że i społeczeństwo cieszyńskie nie jest chętne temu połączeniu. Wziąwszy pod uwagę np. kolej, która podpada pod zarząd dyrekcji krakowskiej na terenie ziemi cjeszyńskiej. Cały personel kolejowy, jak i klientela, która posługuje się koleją, jak przemysłowcy i kupcy, narzekają na ślamazarne załatwianie czynności przy ekspedycji, tj. nadawaniu i odbieraniu towarów. Na wyczekiwanie w ogonku przy kasie — a nawet na protegowanie niektórych stron przez pomijanie kolejności interesentów stojących dłuższy czas w ogonku. We wszystkim okazuje się brak dostatecznej ilości potrzebnego do tego personelu. Jest to macosze traktowanie obwodu kolejowego na cieszyńskiem.

Obywatele zaniepokojeni poruszaną sprawą przyłączenia województwa śląskiego do krakowskiego, wyczuwają, że gdyby to się stało, była by też na dłuższy czas pogrzebaną sprawa budowy dworca osobowego w Cieszynie.

Kongres Przeciwalkoholowy.

We wrześniu (od 12—17) br. odbędzie się w Warszawie wszechświatowy XXI. Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy; będzie to pierwszy Kongres nie tylko w Polsce, ale w ogóle na ziemiach słowiańskich. Nie ulega już złudzeniu, że grupy narodowe germańskie, skandynawskie, anglosaskie i inne wyprzedziły nas znacznie pod tym względem. W Polsce akcję przeciwalkoholową prowadzą przy poparciu Min. Opieki Społecznej organizacje przeciwalkoholowe.

Cóż to wszystko jednak pomoże, kiedy budżet nasz opieramy głównie na ilości spożycia alkoholu.

Spożycie wódki u nas a w Niemczech.

Polska produkuje (rok 1927-28) 661.000 hl spirytusu, w tym na trunki 437.000 hl a na cele przemysłowe 98.000 hl, tj. 14,7%. Niemcy produkowały w tych latach 2,790.000 hl, z tego na trunki 840.000 hl a na cele przemysłowe i techniczne 1.775.000 hl, tj. 63,3%. Różnica nawskroś jaskrawa.

Alkoholizm rujnuje nas także materialnie. Przepijamy przeciętnie w ciągu roku 1½ miliarda złotych. Dotychczas w ciągu 18-letniej niepodległości przepiliśmy ok. 26 miliardów zł. Konsumcja ogólna trunków alkoholowych przedstawia się następująco: W r. 1925 wypiliśmy 100% wódki, tj. 410.450 hl, piwa 1,573.021 hl, w r. 1929 — wódki 481.400 hl, piwa 2,768.000 hl; w r. 1934 — wódki 260.710 hl, piwa 1,102.000 hl; w r. 1936 — wódki 31.573.000 l (według Dyr. Państw. Mon. Spir.). Najwięcej wypija woj. śląskie, pomorskie, poznańskie, najmniej stanisławowskie i tarnopolskie.

Zabawa Ludowa pod „Wałką".

Dnia 29 czerwca o godz. 15-tej odbędzie się staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej Wielka Zabawa Ludowa na boisku sportowym pod „Wałką" — w razie niepogody zabawa odbędzie się w tym samym czasie w „Domu Żołnierza" przy ul. Błogockiej. Wstęp na zabawę 50 gr.

Samodzielne Koło L. M. K.

Dzięki wydatnej pomocy Dyrekcji Rohn-Zieliński w Cieszynie, założono na terenie tamt. zakładu samodzielne Koło Ligi Morskiej i Kolonialnej podlegające administracyjnie Oddziałowi cieszyńskiemu.

Odezwa.

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej w Cieszynie z okazji obchodu „Dnia Morza" prosi wszystkich właścicieli budynków o udekorowanie swych realności dnia 28 i 29 czerwca flagami państwowymi i emblematami Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Dekorowanie budynków winno być ukończone do godz. 16 dnia 28 czerwca br.

Wianki.

Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i wroku bieżącym dnia 28 czerwca o godz. 20-tej na boisku gimnazjalnym, staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej odbędą się „Wianki".

Wstęp dla dorosłych 20 gr, dla młodzieży 10 gr.

„Dzień Morza".

Tegoroczne „Święto Morza" obchodzi się w całej Polsce pod nazwą „Dzień Morza". Uroczystości trwać będą od 27 czerwca do 3 lipca br., przy czym największe nasilenie przypadnie na dzień 29 czerwca.

W Cieszynie i powiecie cieszyńskim obchodem „Dnia Morza" zajęła się Liga Morska i Kolonialna Oddział w Cieszynie. Uroczystość w Cieszynie odbędzie się 28 i 29 czerwca.

Wyścigi konne.

Jak w latach poprzednich tak i w roku bieżącym z okazji „Dnia Konia", Komitet Organizacyjny urządza w dniu 4 lipca br. wyścigi konne na placu ćwiczeń wojskowych w Guldowach a w Cieszynie, wielki pokaz pojazdów i koni o nagrody.

ze Skoczowa

Rewig Szaleje.

Osławiony „wydawca i redaktor" nieopłacanej w drukarniach skoczowskich gazety pt. „Tygodnik Śląski" ponaciągał kupców miejscowych na liczne ogłoszenia.

Zebrane pieniądze oczywiście nie wpłacił drukarni za pracę, ale poprostu przepił.

Pił i szalał p. Rewig tłukąc onegdaj głową o stację benzynową i ściany klozetów hotelu pod „Białym Koniem".

Dziwimy się skoczowianom, iż mogą tolerować głośnego „autora" Ewci i Stefci".

A może się go boją? Bo to przecie pisał kiedyś w swoim nadpsutym organie p. Robertek:

„Ech Robertku tyś nie frajer
Frajerem jest Kempny Majer".
Zasłużysz się dla Skoczowa,
Boś Robertku „tęga głowa".
W nagrodę za „rymy wieszcze"
Wywiozą cię z miasta jeszcze.

Imieniny dobrego obywatela.

Otrzymaliśmy telefoniczne zaproszenie od znanego przemysłowca śląskiego, szczerego i uczciwego demokraty ob. Białonia z Nierodzimia na jego imieniny.

Przyznamy, iż w ogóle, a specjalnie niechętnie przyjmujemy tego rodzaju zaproszenia, ale to cośmy widzieli i przeżyli w Nierodzimiu świadczy o dużej kulturze rodziny Białoniów.

Przyjeżdżamy do cegielni nierodzimskiej. Miły gospodarz przedstawia nam rodzinę i robotników. Oglądamy wzorowo urządzoną cegielnię. Dowiadujemy się ciekawych rzeczy. Oto ob. Białoń przed 5 laty przystąpił do budowy własnego pomysłu cegielni z 15.000 zł. Obecnie cegielnia zatrudnia 40 robotników i produkuje 6 milionów cegły rocznie.

Olbrzymia szopa, stoły zastawione jedzeniem, jest piwo, papierosy i (mój Boże) nie trzeba brać tego za złe — trochę wódki.

Robotnicy składają życzenia swemu pracodawcy, który w serdecznych słowach odpowiada im, że warsztat ten pracy uważa za wspólny wraz z bracią robotniczą. Istotnie stwierdzamy, że zatargów o płace nigdy jeszcze w tej cegielni nie było.

Z ramienia redakcji „Na Straży" przemówił do towarzyszów robotników red. Wolicki.

Robotnikom usługiwały do stołu niezwykle sympatyczne panie: Jasieńka córeczka i Marysieńka krewniaczka, nauczycielka ze Śląska Górnego.

Dokonano kilka zdjęć fotograficznych na pamiątkę.

Miła Jaśka tak się rozochociła imieninami, że zapomniawszy o swym „Frycuchnie", tak jak pracowała przy uczcie za stołem w niebieskim, powalanym świeżą cegłą fartuszku odwiozła nas do samego Cieszyna.

Miło było, przyjemnie i naprawdę gościnnie. Chciellbyśmy widzieć wszystkich właścicieli fabryk w podobnej roli gospodarzy i współtwórców przemysłowych wraz z robotnikami.

z Wisły

Już czas skończyć z „władzą" wójta komisarzycznego.

Byczo jest w Wiśle. Już zbiorowe zażalenia wpływają do p. Wojewody na wiślańskiego władcę. Nimb komisarski p. Miedniaka zmalał do zera.

Nareszcie! Bo czasy p. Komisarza, to tortury dla obywateli Wisły, a co gorsza, że ta wielka „władza" stała się zarazą dla jego otoczenia. Taki Siwy, do niedawna sprzedający jarzyny na straganie obok gminy, dzisiaj „dyrektor", arogancko odnosi się do obywateli, używając wyrażeń: **my** panu zamkniemy światło". Albo sekretarz gminy, człek spokojny i potulny, na prośbę jednej z pań, by jej podał krzesło, bo stojąco nie może czekać na przyjęcie przez p. Komisarza, odpowiada wyniośle: „**Pan Komisarz sobie nie życzy, by w kancelarii stały krzesła"!**

A w holu urzędu gminnego stoi tylko jedna ławka, a interesentów moc czeka stojąc godzinami na łaskawe przyjęcie przez władcę. A w pokojach Urzędu pełno pięknych krzeseł i foteli! Na luksusy zawsze gotów jest p. Komisarz wydatki robić, ale na rzeczy niezbędne ani rusz.

Nie znam większej gminy w Polsce, **oprócz Wisły, któraby nie miała żadnej strażnicy pożarnej.** Sprzęt pożarny przechowuje Wisła **w odnajętym garażu.** Ładnie są konserwowane węże strażackie bez wieży strażackiej! A Wisła ma moc domów drewnianych, czy istnieje pewność dobrej obsługi strażackiej? Przed rokiem **zburzył p. Komisarz starą strażnicę, bo szpeciłaby pomnik źródeł Wisły.**

Może p. Starosta zastosuje okólnik, niedawno wydany przez p. ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego, o należytym przechowaniu sprzętu strażackiego. Prosimy nie stosować szykan, tylko urzędowo zastosować okólnik do p. wójta komisarycznego. Nawet prosimy o pobłażanie, ale prosimy zbadać sprawę. Prosimy również p. Starostę, by pouczył p. wójta komisarycznego, że nie wolno **zmuszać** obywateli do oddawania gruntów zadarmo na rzecz gminy, za udzielenie pozwolenia na budowę domów.

Są wypadki w Wiśle, **że za udzielenie pozwolenia na budowę, muszą ludziska odstępować po 500 m^2 pod „przyszłe" drogi.** Przecież z tego wynikną procesy sądowe przeciwko gminie, a jak to wpływa na wychowanie państwowotwórcze — nieprawdaż?

Należy również skończyć z podatkiem hotelowym, który **wynosi 50 gr dziennie od pokoju** (oprócz taksy klimatycznej), a w chłopskich chatach 30 groszy dziennie, czyli tyle, ile wynosi czynsz za ten „pokój". Narzekania na ten podatek są ogólne i moc ludzi przez to **unika Wisły.**

Mniej biurokracji i „urzędników gminnych" — a nie będzie potrzeba tych wszystkich opłat; skończyć z niecelowymi wydatkami!

Prawdzic.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy, iż p. kpt. w stanie spoczynku Maurycy Riegier nie jest naszym współpracownikiem, również p. S. Hönigsberg przestał być inkasentem „Na Straży".

Komitet Wydawniczy.

ACE.

Państwa totalne
nie uznają prawdy

Jak dalece sięga bluff i zachłanność państw rządzonych systemem totalnym, świadczy fakt „zmniejszenia" się w Niemczech ilości bezrobotnych o 4 i pół miljona. Jest to szczyt zakłamania i bluffu propagandowego. Wszystkie cyfry statystyki niemieckiej są sfałszowane. Bezrobotnych w Rzeszy można dziś jeszcze się *doliczyć do 3 milionów, gołdujących w przeróżnych barakach.* Cyfry statystyczne fałszuje się nawet z przeszłości, np. z r. 1929. Wszystko dla propagandy. Chęć utrzymania się przy władzy za każdą cenę odbiera ludziom zrozumienie tego prostego przysłowia o oliwie, która zawsze na wierzch wypływa.

Jest doprawdy zdumiewające, że niektórzy ludzie mają tak wiele sprytu, żeby dojść do władzy, a potem tracą zdolność zwykłego rozumowania, które powinno by im wskazać, że kłamstwo ma krótki oddech, że trwa tylko jeden dzień i że nie daje się ukryć.

Tam gdzie się przekreśla wolność obywatela, stwarza się kosztowne organy propagandy dla urabiania jego mentalności, a którego uważa się za barana. Tam, gdzie jest propaganda — musi być w najlepszym razie tendencyjne informowanie, pod jednym tylko kątem widzenia. W ten sposób w kłamstwie wychowuje się obywatela. Od guziczka do rzemyczka. *Deklamuje się o sile moralności.* Jedno kłamstwo rodzi drugie i tak aż do nieskończoności. *W żadnym ustroju tak się nie kłamie, jak w totalnym.* W ogóle oszukuje się obywateli. A obywatel udaje, że wszystkiemu wierzy. *Udaje, póki mu się to udawanie nie sprzykrzy.* Państwa totalne nie mogą być dlatego długotrwałe.

życie na wesoło

Do

Pana redaktora „Głosu Stanu Średniego".

Szanowny Panie Kolego!

Niezmiernie wdzięczny jestem za łaskawą pamięć, o którą prosiłem w ostatnim liście.

Nie przeczuwałem nawet, że tak rychło dojdzie do Waszego organu wiadomość o zdecydowanym moim postanowieniu wyjazdu do Gdyni.

Chciałem tylko Pana upewnić, że „Na Straży" pozostaje w Cieszynie jeszcze dość długo, gdyż nie zdołam naraz wywieźć „mniejszości", o której Pan tak mile wspomina.

Złoty z Pana człowiek, żeś zaapelował do magistratu cieszyńskiego, aby mnie godnie pożegnał. Ja nie mam wprawy interwencyjnej w tych żygo-picio-przyjęciach.

W ogóle Pan masz za wiele wprawy, za wiele tupetu i za wiele odwagi.

Na przykład:

Pamiętasz Pan?

Wieczorem pana kobieta słowami w pysk wali w „Grandzie" — potem pan się — zabierasz do niej — potem pan ją „opisujesz w gazecie" — potem pan jej od ostatniej do innych wymyśla, a potem pan w knajpach w towarzystwie jej i „innych" stróżów bezpieczeństwa obgadujesz „Na Straży".

Tylko że ta niewiasta obgaduje także pana...

Wesoło!

W ogóle pan powinieneś przedstawić się w roli „komisarza" w hotelu pod „Wołem" jak to raz było — przypuszczam, żeby panu do twarzy z tym było. Nie pisząc tedy po gazetach i nie służąc wydawcom nie musiałbyś pan całować mnie znowu jeszcze raz i „we wogóle".

Bądź pan zdrów.

P. S.

a pisz pan jeszcze —

Przeniesienia Sądu nie będzie.

Rozeszły się już dość dawno wiadomości o przeniesieniu pewnego sądu, w pewnym mieście.

Ostatnio dowiadujemy się, że sad ten pozostanie na miejscu, a to z powodu napływu masowego skarg na jedną z gazet wychodzącą w tym mieście, która niewiadomo z jakich funduszów czerpie złocisze na swoje istnienie.

Głos Stanu Średniego.

Podobno nastąpił rozłam w solidarnym komitecie wydawniczym „Głosu Stanu Średniego".

Poseł K. z panem Szusc. mają przystąpić w krótce do wydawania „Nowego Głosu Stanu".

Będziemy zatem mieli w Cieszynie „Głos Średni" i „Nowy Głos".

Przypuszczamy, że na pobożno-patriotyczno-antysemickie te głosy wystarczyłby jeden

GŁOS MOCNY!

Kasa bezprocentowa.

Jakie to piękne, jakie to ładne, jakie to wzruszające. Och! Ech! Pękniemy z roczulenia.

Odbyło się konstytucyjne zebranie średniaków Kasy pożyczkowej bezprocentowej.

Na prezesa zarządu wybrano wiceburmistrza zacnego Pana Szustra Jana.

Na wiceprezesa znanego z procesu sądowego, bankowca, b. dyrektora Banku Ewangelickiego

Molina Pawła

(też zacnego i cenionego).

P. S.

Przy wyborze zarządu pominięto wyboru Komisji likwidacyjnej.

Drobne to przeoczenie w swoim czasie zostanie uzupełnione.

Solidarność klubu radzieckiego polskiego.

Jak przewidywaliśmy, tak się też i stało. Solidarny p. Szuścik wniósł protest do województwa przeciwko wyborowi wiceburmistrzem p. Jana Szustra. Co tam wypisano, a raczej czego tam nie wypisano, o tym dowie się w swoim czasie opinia publiczna.

Jest źle — poco to wiecznie wywlekać wszelkie zasługi naszych obywateli na światło dzienne?

Już to ta solidarność u nas kwitnie w myśl wezwania ozonowskiego o solidaryźmie narodowym.

Bij żydów.

W szkole nauczyciel zapytuje ucznia, którego ojciec jest gorliwym członkiem narodowej demokracji.

— Kiełbasiński — powiedz mi z czego się składa parkan?

— Z słupków, desek i gwoździ.

— Dobrze — a gdy to wszystko zmontujesz i ustawisz odpowiednio — czy będziesz miał gotowy parkan?

— Nie — odpowiada Kiełbasiński.

— Dlaczego?

— Bo jeszcze na parkanie należy wypisać „B i j Ż y d ó w".

Zabrakło masła.

Dlaczego w Niemczech zabrakło masła?

A no bo go użyto na smarowanie osi Rzym—Berlin.

(Szpilki.)

Za nadesłane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!

Bilans roczny Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna na dzień 31 grudnia 1936 r.

Stan czynny:

	złotych
Kasa i sumy do dyspozycji	161.447.97
Waluty obce	3.520.57
Papiery wartościowe	248.232.33
Lokaty w bankach	544.705.50
Weksle zdyskontowane i pożyczki wekslowe	1,372.379.49
Rachunki bieżące otwartego kredytu	1,019.086.—
Pożyczki terminowe na zastaw	2,326.462.80
Pożyczki na skrypty dłużne	15.205.—
Pożyczki hipoteczne	853.012.—
Należności z tyt. układów konw. na Bank Akceptacyjny	132.279.—
Odsetki zaległe	15.051.37
Nieruchomości	629.473.52
Ruchomości	25.930.—
Różne aktywa	90.969.33
	7,437.754.88
Depozyty	5,934.231.10
Udzielone gwarancje	7.442.—
Inkaso	143.094.61
Pokrycie Funduszu Emerytalnego	657.168.57
	14,179.691.16

Stan bierny:

	złotych
Kapitał zakładowy	5.000.—
Fundusz zasobowy	570.744.34
Fundusz wyrównawczy	1.718.93
Fundusz amortyzacji nieruchomości	19.306.55
Wkłady oszczędnościowe	5,908.319.82
Rachunki czekowe	766.915.91
Salda kredytowe rachunków otwartego kredytu	12.550.—
Zobowiązania inkasowe	350.—
Kredyty udzielone Kasie	101.205.83
Różne pasywa	42.356.49
Nadwyżka za rok 1936	9.287.01
	7,437.754.88
Różni za depozyty	5,934.231.10
Zobowiązania z tytułu udzielonych gwarancyj	7.442.—
Różni za inkaso	143.094.61
Fundusz Emerytalny	657.168.57
	14,179.691.16

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA ROK 1936

Straty:

	złotych
Odsetki wypłacone i dopisane	332.399.86
Prowizje wypłacone	1.789.79
Koszty handlowe i opłaty skarbowe	159.982.46
Amortyzacja nieruchomości i ruchomości	5.318.99
Odpisy na dłużnikach	7.015.95
Różnice kursowe na walutach i papierach wartościowych	59.867.63
Różne rozchody	25.216.58
Nadwyżka za rok 1936	9.287.01
	600.878.27

Zyski:

	złotych
Odsetki pobrane	36.421.07
Prowizje pobrane	453.909.18
Różnice kursowe na walutach i papierach wart.	3.272.96
Dochód z nieruchomości	32.511.82
Odzyskane wierzytelności wątpliwe	54.56
Opłaty na koszty administracyjne (zwroty)	6.777.29
Różne dochody	67.931.39
	600.878.27

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna:
(—) Dyr. Ludwik Skrzypek (—) Prof. Józef Jasicki
(—) Dr. Jerzy Kisiała (—) Karol Pumperla

Komisja Rewizyjna:
(—) Prof. Stanisław Sowa
(—) Dyr. em. Karol Fiala
(—) Karol Piwko

Księgowy:
(—) Piotr Galocz

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem". Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.